

Dawida Ryll



Urodziła się w 1962 r. Poetka, pisarka, wydała 6 tomików poezji i powieść. Siostra zakonna w Zgromadzeniu Sióstr św. Michała Archanioła. Członkini ZLP oraz Klubu Literackiego w Regionalnym Centrum Kultur Pogranicza w Krośnie.

Wniebowzięta

Lekka jak babie lato
w czasie
gdy pola rodzą melancholię
zamknęła rozdział życia
śpiącymi powiekami
i skryła w głębie źrenic
czas przybyć i odejść

A myśmy ją poznali
po koperku wplecionym w sukienkę
ze zbóż
po ziołach i polnych kwiatach
z których aniołowie
uwili wieniec
bo korona była zbyt ciężka

I czasem szukamy Jej śladów
w żółtym rozchodniku
A kiedy procesje zakwitną
chustkami staruszek
pochyla się i błogosławi
Zielna – Wniebowzięta

Taki dom wybieram

Pamięci mojej mamy

Ciepłe kominy domów
rozwieszają białe welony
pod baldachimem mgieł
I stroją się na weselną ucztę
zdrętwiały jeszcze ogrody
Leniwie wnoszą toast
zaroślowe kieliszki
Bezglębne dzwonki
i zwyczajne dziurawce
zaczynają poranną pogawędkę
na szerokich blatach łąk

Skrzydła okien
wypędzają resztki snu
I przywołują wspomnienie domu
gdy łzy i śmiech
jednakowo znaczyły
Miłość

Gdy był

Pochowano go
nim wąskolistne dymnice
zdążyły złożyć palce do pacierza
zanim na sercach liści
krwawnice zapłakały tęsknotą

Matko Zielarko Święta
zanieś jej bukiet szczęścia
okryj ją tiulem wesela
w ciepłym zakątku Domu

I po mnie przyjdź

Odejscie

Zostań miły
Powitają nas srebrne
po latach poranki
Wieczność jeszcze
poczeka
Teraz dzień
Niechże po nim zatańczą
W oknach snu
światła gwiazd

Zostań...
Tak mnie bolą
skneblowane łękiem słowa
Pustych gniazd nie wypełnia
szczęścia gwar
Setny raz dziś przeglądam
album życia
Szukam drzewi

Szukam nas

Wiersze szczęścia odfrunęły
W wietrze uczuć
i przemokły fotografie
W deszczu łzach

Ty i Ja
nie znajdując
tajnych drzwi

W oknach mgła...

Aleksander Bielenda



Urodził się w 1954 r. w Lubaczowie, mieszka w Rzeszowie. Był nauczycielem historii, edukacji regionalnej, plastyki i muzyki w Szkole Podstawowej w Lubeni, a także przez wiele lat nauczycielem akademickim PWSZ w Krośnie. Jest autorem wielu publikacji książkowych i artykułów historycznych i etnograficznych. W 2022 r. wydał tom *Strachy polne. Wiersze niektóre*, a w 2024 *Chrząszcze*, z którego pochodzą te wiersze.

Chrząszcze

To prawda że
Chrząszcze nie mają
Osobowości prawnej

I żadnych przywilejów
Wynikających z postanowień
Konstytucji państwa

Nie mogą też upominać się
O równe traktowanie
Właściwie to nic nie
Mogą

Są jak te wiersze
Niektóre
Ukryte na polnej drodze
W ściółce leśnej
Łąkowej trawie

I gdzieś tam jeszcze w głębi
Spróchniałych drzew
Wędrują przez życie tylko wtedy
Gdy im szczęście dopisze
I człowiek butem nie zdepcze.

Miasto

A nie wiesz nawet jak bez trudu
Otaczają cię i wiążą
I nic nie jest warte twoje układanie spraw
Najważniejszych

Drobne ukłucia serca otwierają ci oczy
Tak szeroko że można w nich zmieścić
Całe wielkie miasto w którym przechodzisz
Niezauważony

To nic że jesteś w życiu swoim
Nieczystym sumieniem
Czasu miejsca i akcji
Każdą chwilą jest posłuszna zwątpieniu
A nie rozgrzeszeniem.

Ważka

Żeby się podnieść
Trzeba skrzydeł

Nawet tych malutkich

Wróbelka Elemelka i motylka
Koliberka na ten przykład

No i ważki oczywiście
Takie delikatne przezroczyście

Jakby całkiem nieżyłciowe
Niemał niewidoczne

A jednak unoszą tyle
Tego co nic.

Zbigniew Michalski



Poeta, członek ZLP, aforysta, redaktor pism literackich i animator kultury. Współtworzył mieleckie środowisko literackie. Długoletni prezes Grupy Literackiej „Słowo”, od marca 2017 r. prezes Mieleckiego Towarzystwa Literackiego.

Debiutował w 2004 r. tomikiem *Na pięciolinii życia*, potem wydał dziewięć kolejnych, w tym najnowszy *Selfie z milczącym aniołem* (2025), z którego pochodzą drukowane wiersze.

trzecia młodość

każdy nowy dzień
jest n czym przyplw pokażnej gotówki
zaś nocami śpiewa skowronek
niezależnie od pory roku

co rano bardziej niewinny niż niemowlę
które po raz pierwszy otwiera oczy
słucham dialogów zaokienego jazgotu

spękane lustro twarzy łączę naprędcę
bezawaryjnym spoiwem
aby popędzić przed siebie w nieznanie
tam gdzie słońce z entuzjazmem
kaligrafuje swoje sugestywne epepeje

po drodze
oddać pokłon poturbowanemu światu
poczuć jego przyspieszone tętno

celebrować życie
świeżą pajdą wieloziarnistego chleba

pokonać bez wysiłku kolejny szczebel
Jakubowej drabiny

w pogoni za marzeniami

idę po rozum do głowy
choć ścieżka wiję się jak pijana
i serce mam za pazuchą
pokonuję energicznie zakręty

stąpam powoli pod górę
albo z łoskotem spadam w dół
dla jednej kropli oleju
która wskrzesi porywisty wiatr

skrzydła mam zawsze ze sobą
aby odlecieć tam gdzie słońce
będzie pieścić uśmiechem
moje arcybanalne chwile życia

aby dogonić marzenia
choćby to trwało bardzo długo
delektować się bez końca
namiastką błęgiego szczęścia



Jerzy Stefan Nawrocki

Urodził się 4 września 1941 r. w okupowanej Polsce we Lwowie. Od 1945 r. mieszkał w Rzeszowie i tutaj zmarł 14 stycznia 2025 r. Prozaik, członek ZLP, dziennikarz, zajmował się też malarstwem i grafiką. Autor dziewięciu książek prozatorskich i popularnonaukowych.

Ten tętent karych koni: CIENIE

(fragment powieści)

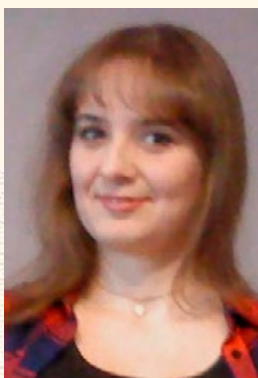
Przygięły się kity na ułankach, łopoczą proporczyki, rżą kare konie, błyskają wzniesione szable, migocą złotem i srebrem akselbanty, drży ziemia: ułani, ułani szarżują na wszystko, na wszystkich zaborców. Polska – Polska szarżuje na Rosję, na Niemców, bije wraz z Napoleonem Austriaka, tratuje wrogów!

Nad polami Raszyna długie, białe obłoki niby chorągwie na wietrze, na ziemi chmura kopyt, w oczach uniesienie, na grotach lanc wiara: jeszcze moment, uderzą! Mój Boże, jakież to piękne...

Arcyksiążę paktuje. Przeciw niemu mur wojska, piechota, jazda, armaty szczerzą paszcze, konie targają wędzidła. – Nie!!! – woła stary. – Nie, za nic! Teraz trzeba dalej w ich, w dawne ziemie... Chłopski nigdy by nie przegrał! Zgniótlby pod Grochovem falangi Dybicza i Tolla, gdyby nie Krukowiecki, gdyby nie Łubieński, gdyby nie ci, którzy nie posłuchali rozkazów, odmówili szarży, nie wprowadzili do bitwy kilkunastu tysięcy żołnierzy, gdy ważyły się losy bitwy, bo zazdrościli mu sławy, tego, że jest lepszym od nich wodzem, najsławniejszym polskim generałem wśród generałów samego wielkiego Napoleona... Czynili, by Chłopskiemu zaszkodzić, zaszkadzili Polakom. Tylko sobie i swojemu klanowi taki Łubieński pomógł w robieniu interesów. To tacy dali w Olszynie zwycięstwo Moskałom. Przez nich czekały w ukryciu sztandary całe trzydzieści dwa lata, musiano zaczynać od nowa. I teraz znów trzeba tak samo.

Jeździec nadciągał. Słyszał tupot kopyt jego konia na polnej, przyleśnej drodze. Coś wołał. Aa, wici! Trzeba zacząć pisać memoriały do Narodu: wołać, że już jest pora. Potrzebna maszyna do pisania. Skąd ją dziś wziąć, kiedy takie maszyny są pilnowane jak oczka w głowie przez ubeków i współpracujących z nimi w urzędach kadrowców?

Edyta Kasprzyk



Krośnianka, ma 37 lat, jest magistrem pielęgniarstwa. Czyta książki oraz wypowiada się na ich temat w serwisach czytelnicy i na swoim blogu. A w wolnych chwilach pisze wiersze, kiedy przyjdzie jej wena.

Żagle

Szukam was
gdzie jesteście?

Mówią – wiatr w żagle
żeby popłynąć z prądem
ku swojemu przeznaczeniu

ukryte są w ciemnych duszy
zakamarkach

ty taka dobra wyjątkowa
może gdzieś masz schowane
pierzaste skrzydła anioła?

kiedy was znajdę
postawię do pionu

będzie tylko trzeba
poczekać na sprzyjający im wiatr
na ten prowadzący ku szczęściu

Sztuka

To fikcja!
słaby serial
kiepskiego reżysera
z beznadziejnym scenariuszem

To dzieło
szary obraz
malowany starymi farbami
pędzlem z rzadkim włosiem

To melodia
smutna piosenka
nerwowo zagrana
bardzo źle zaśpiewana

Podwaliny życia
na słabym podłożu
gorzkie cukierki
skąpane we krwi

Pękło!
jak lustro
rozsypano się
leży

W kałuży
czerwonych tulipanów
w dziurze
czarnej nocy